Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok XI. Dnia 1-go czerwca 1935 r. Nr. 11.

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA

Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Pawia L. 3. I. p. m. 5. Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Czem był MARSZAŁEK PIŁSUDSKI dla Polski?

Niech ku północy z cichej się mogiły
Podniesie naród i ludy przelęknie
Że taki wielki posąg — z jednej bryły!
A tak hartowny, że w gromach nie pęknie,
Ale z piorunów ma tęcze i wieniec
Gardzący śmiercią wzrok — życia rumieniec.

Zgon ś. p. Marszałka Piłsudskiego targnął potężnie duszą Polski, która na wieść tę zastygła w bólu, widząc, że ubył Ten, Który Jej całe swe życie ofiarnie poświęcił.

Potężny to musiał być Człowiek, skoro zagraniczne państwa skłoniły swe sztandary przed majestatem potęgi twórczego Jego ducha, zarządzając żałobę, jaka przynależy koronowanym głowom.

Ogrom poniesionej straty wystąpił w obliczu majestatu śmierci w całej swej potędze.

Czem był Marszałek Piłsudski dla Polski, oto pytanie, na które pragnęlibyśmy odpowiedzieć w skromnych ramach niniejszego artykułu.

Od wczesnego zarania młodości krystalizował się i potężniał w duszy przyszłego bohatera bunt przeciw niewoli. Zaborcom wypowiedział walkę na życie i śmierć i w walce tej wytrwał do końca.

Nie złamały Go ani zesłanie na Sybir, ani więzienne mury Petersburga.

Kiedy łuna pożarów wojny światowej ogarnęła ziemie polskie, kiedy miljony zwarły się w śmiertelnym boju, wyrusza szary Komendant na czele garstki szaleńców, by zginąć lub zwyciężyć w obronie praw Tej, Która nie zginęła.

Po ciężkich trudach, krwawych bojach i bohaterskich wysiłkach, zwycięski wawrzyn okrył umęczone skronie szarego żołnierza polskiego i Jego Komendanta.

Po zwycięskiej wojnie nie ustał w pracy, lecz stanął do ciężkiej orki, by odbudować to, co było w ruinie i zgliszczach. Wśród piętrzących się trudności z zewnątrz i wewnątrz wykazał niepospolitą siłę ducha i niezłomny hart woli, kierując szczęśliwie losami Państwa.

Najwalniejszą troską, której najwięcej pracy poświęcił, była organizacja wojska. Świadom, że najpewniejszą ostoją państwa jest siła zbrojna, dokonał na tem polu rzeczy wielkiej, bo zostawił nam świetnie zorganizowaną armję, której sztab, owiany duchem Swego Wodza, tworzy źródło tradycji żołnierskiej, opartej na najlepszych wzorach.

Marszałek Piłsudski był nietylko doskonałym organizatorem armji, był jej również zwycięskim wodzem, prowadząc karne szeregi do zwycięstwa.

Któż nie pamięta owych groźnych chwil, kiedy masy bolszewickiej armji stanęły u bram Warszawy, grożąc zalewem nietylko Polsce, ale reszcie Europy. Był moment, że prawie wszyscy zwątpili w ratunek.

Piłsudski staje na czele armji, wyrusza do boju, porywa za sobą wyczerpanego i zda się że już złamanego na duchu żołnierza i prowadzi go do zwycięstwa, ratując Polskę i kulturę zachodu przed niechybną zagładą.

Zwycięstwo to, niedoceniane jeszcze dziś należycie, okryło nieśmiertelną sławą oręż polski. Niekopomny ten czyn staje godnie obok zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem.

Jako obywatel patrzył z goryczą na targi, kłótnie i kramarskie intrygi sejmowładczych suwerenów, którzy walcząc o władzę i wpływy, uniemożliwiali utworzenie silnego rządu, co wobec niepewności sytuacji politycznej ościennych państw i ich zachłanności mogło łatwo zagrozić utratą świeżo zdobytej wolności.

Przy pomocy oddanych sobie wiernych żołnierzy łamie samowolę sejmowładztwa, przekreśla twardą ręką dawne błędy, stwarza silny rząd, dając Polsce to, czego jej od wieków brakowało, a co było powodem upadku i rozbiorów.

Dokonał czynu, o jaki nie mógł się pokusić żaden z panujących królów polskich.

Również w dziedzinie polityki wykazał talent wybitny.

Prawdą jest, że Polska w pierwszych latach powojennych była traktowana, jak kopciuszek przez zwycięskich aljantów, którzy widząc naszą słabość, traktowali nas protekcyjnie. Józef Piłsudski, kierując polityką, potrafił w krótkim stosunkowo czasie wywalczyć Polsce należne miejsce na arenie międzynarodowej, usamodzielnić politykę Polski i wyrobić Jej stanowisko mocarstwowe.

Fakt ten jest wyłączną Jego zasługą.

Pakt o nieagresji, zawarty z bolszewicką Rosją, — pokojowe unormowanie stosunków z Niemcami, zagwarantowały pokój w stosunku do tych sąsiadów, przyczyniając się tem walnie do utrwalenia i wzmocnienia atmosfery pokojowej, tak bardzo potrzebnej dla naszego państwa.

Trud całego swego życia poświęcił Polsce i tylko Polsce, a w pracy tej nie ustał ani na chwilę, choć śmiertelna choroba wśród cierpień niszczyła organizm, wyczerpany poniewierką życia i trudem nieustającej pracy.

Z ust Jego nie wyszła nigdy skarga na ból, czy cierpienia, które nie potrafiły w niczem przerwać pracy, w której nie ustawał do ostatniej chwili.

I jeszcze jedno na koniec. Twardy ten, o żelaznym charakterze człowiek, był najczulszym synem, otaczając pamięć matki swej wprost niespotykanym dziś nimbem.

Serce Swe kazał po śmierci złożyć u stóp Tej, która mu życie dała i która w duszę Jego wszczepiła pierwszy ogień miłości Ojczyzny, a której pozostał wierny poza grób.

Kilka dat z życia Marszałka.

Marszałek Piłsudski urodził się 5 grudnia 1867 r. w Żułowie (pow. Święciany).

Po złożeniu matury wstępuje na uniwersytet w Charkowie, gdzie bierze udział w życiu konspiracyjnem młodzieży polskiej (1885).

W roku 1885 zostaje skazany na 5-letnie zesłanie na Sybir za prace niepodległościowe.

W 1892 r. przybywa do Warszawy, wstępuje do P. P. S. i staje się tam główną postacią, redagując „Robotnika" aż do 1900 roku.

W 1900 r. następuje ponowne aresztowanie w Łodzi, osadzenie w X-tym Pawilonie cytadeli warszawskiej, potem wywiezienie Go do Petersburga.

W roku 1901 ucieka szczęśliwie z więzienia petersburskiego do Galicji, gdzie kontynuuje dalsze prace niepodległościowe.

W 1904 r. wyjeżdża do Japonji, walcząc wówczas z Rosją, aby wystarać się o poparcie i broń dla celów polskiego powstania.

W latach 1905—1906 zajmuje się organizowanie zbrojnego powstania w b. Kongresówce.

W 1908 r. tworzy w Krakowie i Lwowie pierwsze kadry polskiej siły zbrojnej.

W r. 1912 zostaje Komendantem głównym Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego. Skonfederowane stronnictwa niepodległościowe ustanawiają Go naczelnym dowódcą polskich sił wojskowych.

Dnia 6 sierpnia 1914 r. nastąpił głośny dziś wymarsz Pierwszej Brygady Legjonów do walki o Polskę. Następnie utworzono z rozkazu Jego Polską Organizację Wojskową (POW) w Warszawie.

W 1916 r. dnia 26 września. Brygadjer Piłsudski występuje z Legjonów, ponieważ państwa centralne nie chciały utworzyć Państwa Polskiego i zaczyna znowu pracę konspiracyjną.

Dnia 22 lipca 1917 zostaje aresztowany przez gen.-gubernatora Besselera i wywieziony do twierdzy w Magdeburgu.

10 listopada 1918 r. lud niemiecki uwalnia Brygadjera z więzienia. Nazajutrz **Józef Piłsudski zostaje Wodzem Naczelnym armji polskiej,** a 14 listopada obejmuje też najwyższą władzę cywilną, jako Naczelnik Państwa.

W r. 1919 20 lutego. Sejm powierza Piłsudskiemu dalsze sprawowanie władzy Naczelnika Państwa. Jako Wódz Naczelny oswabadza Małopolskę Wschodnią i uwalnia Wilno oraz Litwę od bolszewików.

W r. 1920 odnosi wspaniałe zwycięstwo pod Warszawą nad bolszewikami, ratując Polskę i Europę środkową przed zalewem bolszewickim.

W r. 1922 Naród ofiaruje Marszałkowi stanowisko prezydenta Państwa, ale Marszałek kandydatury nie przyjmuje.

W r. 1923 Marszałek Piłsudski usuwa się z życia politycznego.

Dnia 13 maja 1926 r. Marszałek Piłsudski obala rząd Witosa i ustanawia nowy porządek w kraju. W gabinecie prem. prof. Bartla zostaje ministrem spraw wojskowych. Proponowanej mu po raz drugi prezydentury nie przyjmuje. Raz jeden zostaje jeszcze premjerem pozatem od maja 1926 r. nieprzerwanie pełni funkcje ministra spraw wojskowych i generalnego inspektora armji, organizując znakomicie armję.

W r. 1935, dnia 12 maja o godz. 20.45 zakończył życie Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski w pałacu Belwederskim w Warszawie.

Testament mój.

J. Słowackiego.

Marszałek Piłsudski był za życia gorącym wielbicielem Słowackiego i jego dzieł. Żołnierz-romantyk wczuwał się głęboko w duszę poety-romantyka, którego sprowadził z obczyzny na Wawel, „by królom był równy".

Pokrewne musiały to być duchy, skoro testament Słowackiego, da się w całym szeregu wierszy, wprost niesamowicie dostosować do życia i czynów Marszałka, co nas skłoniło do zamieszczenia tego przepięknego i jakby proroczego testamentu.

Oto jego treść:

Żyłem z wami, cierpiałem i płakałem z wami:
Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny:
Dziś was rzucam i dalej idę w cień — z duchami,
A jak gdyby tu szczęście było — idę smętny.

Nie zostawiłem tutaj żadnego dziedzica,
Ani dla mojej lutni, ani dla imienia:
Imię moje tak przeszło, jako błyskawica
I będzie jak dźwięk pusty trwać przez pokolenia.

Lecz wy, coście mnie znali, w podaniach przekażcie,
Żem dla ojczyzny sterał moje lata młode;
A póki okręt walczył, siedziałem na maszcie,
A gdy tonął, z okrętem poszedłem pod wodę...

Ale kiedyś o smętnych losach zadumany
Mojej biednej ojczyzny, przyzna, kto szlachetny,
Że płaszcz na moim duchu nie był wyżebrany,
Lecz świetnościami moich dawnych przodków świetny.

Niech przyjaciele moi w nocy się gromadzą
I biedne serce moje spalą w aloesie,
I tej, która mi dała to serce, oddadzą —
Tak się matkom wypłaca świat, gdy proch odniesie...

Niech przyjaciele moi siedzą przy puharze
I zapijają mój pogrzeb — oraz własną biedę;
Jeżeli będę duchem, to się im pokażę,
Jeśli Bóg nie uwolni od męki, nie przyjdę...

Lecz zaklinam — niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec,
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei.
Jak kamienie, przez Boga rzucane na szaniec!...

Co do mnie — ja zostawiam maleńką tu drużbę
Tych, co mogli pokochać serce moje dumne;
Znać, że srogą spełniłem, twardą, Bożą służbę
I zgodziłem się tu mieć — niepłakaną trumnę.

Kto drugi tak bez świata oklasków się godzi
Iść?... Taką obojętność, jak ja, mieć dla świata?
Być sternikiem duchami napełnionej łodzi,
I tak cicho odlecieć, jak duch, gdy odlata?

Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,
Co mi żywemu na nic... tylko czoło zdobi:
Lecz po śmierci was będzie gniotła niewidzialna,
Aż was, zjadaczy chleba, w aniołów przerobi.

W hołdzie żałobnym.

Z powodu nieodżałowanej śmierci ś. p. Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, „Jedność" z dnia 15-go maja 1935 r. w artykule wstępnym w treściwych i serdecznych słowach podała życiorys ś. p. Marszałka i zarazem wskazała na wszystkie Jego czyny, które poświęcił wyłącznie Ojczyźnie. Ponieważ ś. p. Marszałek m. in. poświęcił się również i organizacji wojska naszego, widząc w niem najważniejsze podwaliny niepodległości Polski, przeto pozwolę sobie — chociaż w nieudolny sposób — podkreślić niektóre charakterystyczne momenty tej pracy organizacyjnej.

Taktyka i strategja są z natury rzeczy wiedzą nabytą przez doświadczenie, którą się tworzy zawsze z tego, co już było. Każda wojna przynosi nowe zjawiska, do których każdy oficer musi się natychmiast dostosować. Teorja zjawiska te wprawdzie opanowuje, ale dopiero w późniejszym czasie, co jest dla tych, którzy bezpośrednio biorą w wojnie udział, po największej części za późno. W tem tkwi wyjaśnienie, dlaczego nieraz bardzo świadli teoretycy wojskowi w praktyce zawiedli. Z drugiej strony sam empiryzm, t. j. sposób myślenia i traktowania rzeczy na zasadzie tylko doświadczenia, jest również niewystarczający, wobec czego teorja i empiryzm muszą działać wspólnie. Jako członem wiążącym teorję z empiryzmem, a więc myśl z czynem, jest technika służby Sztabu Generalnego, którego w Polsce ś. p. Marszałek był twórcą i organizatorem był jego nauczycielem i wychowawcą a zarazem jego współpracownikiem.

Zawód oficera staje się coraz trudniejszym. Dziś oficer nie może się mylić, gdyż cechą charakterystyczną dzisiejszej wojny jest, że omyłki okupuje się coraz to wyższą ceną. W wojnie nowoczesnej — według słów marszałka Focha wypowiedzianych w Krakowie — wymagać trzeba więcej od podporucznika, aniżeli dawniej wymagało się od pułkownika, gdyż o tyle bardziej stała się ona skomplikowaną. Głównem więc zadaniem oficera na polu bitwy jest: jednym rzutem oka rozpoznać trafnie daną sytuację i powziąć wytrzymującą krytykę, następnie obrać samodzielnie linję postępowania i znaleźć drogę wiodącą do zrealizowania wytkniętego planu. A gdy na polu bitwy oficer uczyć się tego wszystkiego nie może, przeto musi przez cały czas spokoju przygotowywać się poważnie i z całem poczuciem odpowiedzialności do wojny, a przygotowywać się przez analizę ostatnich wojen, przez nieustanne rozważanie możliwości wojennych i przez studja nad bronią, albowiem drobiazgowe opracowywanie każdej kwestji jest najlepszem przygotowaniem do działalności wojennej. W tym duchu ś. p. Marszałek z nadzwyczajną starannością i bez jakichkolwiek ustępstw bez przerwy kształtował umysł i wiedzę, sprawność i umiejętność praktyczną naszych oficerów.

W przyszłej wojnie rola materiału będzie decydującą. Karabin długi czy krótki nie jest narzędziem walki piechoty, lecz są niem obecnie karabiny maszynowe lekkie i ciężkie, działa towarzyszące, moździerze, miotacze min, czołgi, działa przeciwlotnicze i przeciwczołgowe, granaty ręczne — wszystko to jest piechota i wszystko to musi razem ćwiczyć, by się znać i stworzyć jednolicie działającą całość. Również lotnictwo i gazy trujące w przyszłej wojnie będą współdziałać z piechotą w natarciu i obronie. Ś. p. Marszałek dążył niezmordowanie, by każdy żołnierz znał swe rzemiosło z całą dokładnością.

Narzędzia wojenne mają też ogromny wpływ na siły moralne człowieka, przeciw któremu działają, a rola którego w wojnie pozostaje zawsze jedna i ta sama. Jest więc koniecznem, by w wojnie równowaga między materiałem a siłami moralnemi żołnierza została utrzymaną. Przygotowując więc obronę Państwa, ś. p. Marszałek pracował również całą pełnią swej intelektualności nad wzmocnieniem sił moralnych naszego wojska, a więc nad spotęgowaniem miłości Ojczyzny...

Wojsko Polski było ukochaniem ś. p. Marszałka, Jego zaś Duch czuwać będzie nad niem i je przenikać jeszcze wieki całe!

Stanisław Springwald
gen. dyw. w st. spocz.

Pośmiertny hołd rzesz urzędniczych.

WARSZAWA:

Z powodu zgonu Pierwszego Marszałka Polski ś. p. Józefa Piłsudskiego odbyło się dnia 14 maja r. b. uroczyste żałobne posiedzenie Zarządu Głównej Rady Pracowniczej.

W posiedzeniu wzięli udział wszyscy przedstawiciele w komplecie.

Prezes Centr. Rady Pracowniczej p. Roman Krukowski, oddając hołd zmarłemu Wodzowi Narodu, wygłosił żałobne przemówienie, które obecni wysłuchali stojąc, ze wzruszeniem i wielkiem skupieniem.

Centralna Rada Pracownicza wysłała trzy depesze o następującej treści:

1) Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.

Warszawa—Zamek.

Panie Prezydencie. Z chwilą, kiedy przestało bić Serce Wielkiego Polaka — Wskrzesiciela i Budowniczego Mocarstwowego Państwa Polskiego, Marszałka Józefa Piłsudskiego, okryły się ciężką żałobą serca półmiljonowej rzeszy pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych.

Przed Twoim, Panie Prezydencie — Majestatem składamy swój wielki ból i żal z powodu zgonu Wielkiego Wodza Narodu i ślubujemy wierność Jego ideałom i wskazaniom.

Centralna Rada Pracownicza.

2) Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska

Warszawa—Belweder.

W imieniu półmiljonowej rzeszy pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych, wstrząśniętych do głębi bolesną stratą odejścia od nas Wodza Narodu, niesiemy Ci, Pani Mar-

szałkowo, najgorętsze współczucie i wyrazy głębokiego bólu.

Centralna Rada Pracownicza.

3) Prezes Rady Ministrów, Walery Sławek
Warszawa.

W imieniu pięciuset tysięcy zorganizowanych pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych składamy hołd Cieniom umiłowanego Wodza Narodu.

Głębokim żalem przejęci ślubujemy, że świat pracy wytęży wszystkie swe siły, aby Ojczyźnie najowocniej służyć, a pomyślność Jej na pomyślności powszechnej budować w myśl wskazań Wielkiego Budowniczego Polski Józefa Piłsudskiego.

Centralna Rada Pracownicza.

KRAKÓW:

Na smutną wiadomość o śmierci ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego reprezentacja Związku Zrzeszeń pracowników państwowych i samorządowych, w osobach prezesa Dr. J. Krajewskiego i wiceprezesa Wadowskiego, udała się do województwa, celem złożenia hołdu zmarłemu Budowniczemu Mocarstwowej Polski.

Zagadnienia emerytalne.

Emerytury stanowią jedną z tych dziedzin gospodarki państwowo-budżetowej, które jakby owa nieodgadniona matematyczna kwadratura koła nie mogą znaleźć racjonalnego rozwiązania. Sprawę tę traktowano w Polsce na przestrzeni lat kilkunastu rozmaicie, zrazu bardzo liberalnie, później ze skrajną fiskalnością, a zawsze nieszczęśliwie, bo nigdy nie uchwycono właściwej drogi, takiej, by zadość uczynić zasadom, opartym o rację nienaruszalności praw nabytych i o rację słuszności.

Każdego, kto głębiej zbada stan tej sprawy, uderzyć musi przedewszystkiem jakiś bardzo nierównomierny i wprost zdumiewający w swem stopniowaniu rozrost emerytur. Wystarczy zestawić dwie daty, rok 1924 z wydatkiem budżetowym na emerytury w kwocie 32,3 miljonów złotych i 1934/5 z kwotą 160,6 miljonów — nie licząc emerytur kolejowych i innych przedsiębiorstw państwowych.

Skądże ten wzrost prawie pięciokrotny pomimo, że przeciętna wysokość emerytur z r. 1924 jest o wiele wydatniejsza, niż wielokrotnie okaleczałe zaopatrzenia emerytalne współczesnej doby, pomimo, że liczebny stan pracowników państwowych w ciągu lat 1924—1935 nie uległ wielkiej zmianie, może się nawet w ostatnich latach zmniejszył, bo jak pamiętamy, rok 1924 przypada na epokę, gdy ilość urzędów i urzędników rosła, nieujęta jeszcze w ścisłe karby budżetu i nieorana przez żelazne grabie redukcyj.

Oczywiście, że niepomierny ten rozrost przypisać trzeba systemowi nieopatrznego przedwczesnego emerytowania, systemowi, który pomimo tylokrotnych nawoływań i ostrzeżeń, jakie padały z publicznych trybun i ze strony sfer urzędniczych, trwał w Polsce przez szereg lat, zdążywszy przez ten czas zrządzić budżetowi państwowemu szkodę wprost niepowetowaną. Bo jeśli dziś i długo jeszcze w przyszłości będzie ciążyć na budżecie nierozwiązane należycie zagadnienie emerytalne, to niczyja w tem wina, jak owego działającego uporczywie przez całe lata systemu.

Dziś stan budżetowy emerytur przedstawia się w ten sposób, że łącznie z wydatkiem 160 mil. złotych na emerytury w zakresie budżetu administracji, wydatek roczny na wszelkie kategorje emerytur państwowych wynosi 280 miljonów, a zaledwie 25% tej sumy pokrywają składki przypisane pracownikom czynnym. Resztę, tj. 200 miljonów dopłaca Skarb państwowy, kolejowy i t. d. z ogólnych dochodów.

Biorąc zaś na uwagę, że deficyt budżetowy na rok 1935/36 wynosi 150 milj. złotych, zrozumiemy, że ci, w których rękach spoczywa troska o równowagę budżetową, muszą zadać sobie pytanie, jak rozwiązać tę trudną sprawę zmniejszenia wydatków, jak się o tem wielu wyraża: „nieproduktywnych".

Wysuwają się różne sposoby, podwyższenie składek na emerytury, zmniejszenie uposażeń, zmniejszenie ilości emerytów. Co każdy z tych środków wyjścia może dać w rezultacie?

Podwyższenie składek i tak już nadmiernie wysokich, jest trudne do pomyślenia, bo nie jest rzeczą wskazaną i możliwą zmniejszać wciąż pobory czynne. Wszak zresztą już dwukrotnie zwiększono te składki, nie odnosząc pożądanego wyniku. Uposażenia emerytalne są w Polsce tak rekordowo niskie, że iść dalej w kierunku ich obniżeń, równałoby się skazać dziesiątki tysięcy byłych pracowników państwowych wraz z rodzinami na nędzę.

Jedynem wyjściem tedy, odpowiadającem zasadzie słuszności i racjonalności byłoby zmniejszenie liczby emerytowań, doprowadzić mianowicie do tego, by przechodzenie na emeryturę odpowiadało warunkom naturalnym i odbywało w granicach jakiejś planowej normy.

Ale mogłoby to mieć jedynie skutek zapobiegawczy na przyszłość, natomiast nie zdołałoby naprawić szkody, zrządzonej w przeszłości, t. j. zmniejszyć szeregi tych, którzy już pobierają zaopatrzenia.

B. premjer Kozłowski w jednej ze swych mów programowych wspomniał o swym zamiarze reaktywowania zdolnych do pracy emerytów. Lecz zapowiedź ta, jak dotąd, nie ujawnia się w swych kształtach realnych, bo o wypadkach reaktywowania w służbie niesłyszeliśmy. A szkoda, bo jestto jedyna droga wyjścia z tego błędnego koła, droga najpraktyczniejsza, bo za jednym zamachem odciąża się budżet emerytalny i zyskuje nowego, doświadczonego już w służbie pracownika za kosztem, równającym się różnicy między jego zaopatrzeniem emerytalnem a uposażeniem, jakie otrzyma na swem czynnem stanowisku.

Każdy rząd winien w najżywotniejszym interesie państwowym zastosować ten ostatni środek w najszerszej mierze. Słusznie podnoszą też niektórzy publicyści, że metoda skazywania emerytów na bezczynność dla pozostawienia miejsc dla młodych bezrobotnych, nie jest trafna. Młodzi winni trzymać się jak najdalej od „biurokratycznej klamki" i szukać pracy na innych polach, leżących odłogiem. Zresztą w przetrzebionych wielokrotnemi redukcjami szeregach urzędniczych winno być dużo miejsca dla jednych i drugich. Jeśli w Polsce przybywa corocznie około pół miljona obywateli, to równomiernie z tem musi iść rozrost urzędów i agend. Sztuczne zduszanie tego organicznego rozwoju na nic się nie przyda, może jedynie życiu państwowemu i zbiorowemu przynieść szkodę.

al.

Echa naszej „Jedności"
w prasie amerykańskiej.

Wychodźtwo polskie wykazywało zawsze żywe zainteresowanie tem, co dzieje się w kraju ojczystym i złożyło niejednokrotne dowody, iż nietylko prosta ciekawość jest przyczyną tego zainteresowania, ale szczera troska o pomyślny rozwój młodego państwa. Wydatna pomoc materjalna ze strony Polonji amerykańskiej ułatwiła nam w wielu wypadkach przetrwanie ciężkich chwil, jakich nie brakło organizującemu swój byt państwu, a znalazła ona wyraz bądź to przez poparcie pożyczek polskich na rynku amerykańskim, bądź wprost gotówką ze zbiórek n. p. na powodzian, bądź w przekazach, nadsyłanych rodzinom i krewnym w „starym kraju".

W ocenie sytuacji naszej zachowuje prasa polska na wychodźtwie dużą naogół objektywność i ostrożność. Orjentując się na podstawie głosów i opinji prasy poważnej, rzeczowo informuje swych czytelników. Stąd też jej wnioski i sądy uderzają dużą trafnością i dążeniem do uchwycenia istotnej prawdy. Z przyjemnością możemy podać do wiadomości naszych czytelników, iż przeglądając prasę polską, wychodzącą w Ameryce Północnej, prasę rozwiniętą tam bardzo silnie, gdyż opartą na paru miljonach wychodźtwa polskiego w Stanach Zjednoczonych, natrafiamy też i na cytaty z naszego pisma, zamieszczane z powołaniem się na „JEDNOŚĆ" i podkreślające solidaryzowanie się z wnioskami wysuniętemi w naszych uwagach.

Oto mamy np. w ręce numer 102-gi nowojorskiego dziennika „Kurjer Narodowy" („The Polish Daily Courier") z 29. kwietnia b. r., który na czołowem miejscu swego działu politycznego, p. t. „Urzędnicy o biurokracji", zamieszcza następujące uwagi:

„Urzędnicza „Jedność", organ Związku Zrzeszeń pracowników publicznych wojew. krakowskiego, omawia ostatnie okólniki rządowe, skierowane przeciw biurokracji w urzędach. Pismo urzędnicze stwierdza, że wina ujemnych objawów w administracji leży nie tyle po stronie samych funkcjonarjuszy, ile raczej tkwi w obowiązujących przepisach. „Jeśli młodość i niewyrobienie — zaznacza „Jedność" — ma uzasadniać potrzebę stwarzania owej „busoli", t. j. szeregu przepisów, według których każdy urzędnik winien wykonywać swe obowiązki, to powyższe wskazanie jest nietylko błędne, ale i szkodliwe. Błędne, bo każdy urzędnik kwalifikowany posiada dość inteligencji, by umieć się rządzić nawet bez szczegółowych przepisów, niecelowe zaś, bo krępując urzędnika całą dżunglą przepisów i okólników, nigdy go się nie „wychowa" na samodzielnego pracownika, przeciwnie, uczyni się go automatem który zdoła się poruszać tylko tak, jak go nakręcą. Byłoby tedy lepiej nie przypisywać wciąż naszemu urzędniczemu stanowi wiecznej młodości i braku należytego wyrobienia, natomiast okazywać mu więcej zaufania i dać mu więcej swobody w kierowaniu się „busolą" własnego rozumu i instynktu państwowego, a nie olbrzymim system przepisów".

„Kurjer Narodowy" daje wyraz przekonaniu, iż wystarczy odpowiednie dostosowanie przepisów obowiązujących, by ustały narzekania na „biurokrację" wobec faktu, iż aparat urzędniczy polski ma i dostateczne doświadczenie i głębokie poczucie interesu państwowego.

PODWYŻKA PENSYJ URZĘDNICZYCH W AMERYCE.

Wychodzący w Buenos Aires w Brazylji — „Lud" podaje, że brazylijska Izba Deputowanych, po dość gorących dyskusjach uchwaliła w trzeciem czytaniu ostateczny projekt podwyższenia pensyj wojskowym i urzędnikom państwowym. Gorąca dyskusja w tej sprawie toczyła się także i w prasie. W związku z podwyżką płac urzędniczych i wojskowych budżet państwowy Brazylji wzrośnie w wydatkach o około 50 miljonów milrejsów.

„Ministrom Najwyższego Sądu, ministrom państwa i głównemu prokuratorowi Republiki podwyższono — jak podaje „Lud" — pensje o sumę 1500 milrejsów rocznie; innym ministrom cywilnym i wojskowym Najw. sądu wojskowego, Trybunału kontroli skarbu, dezembargadorom Trybunału Apelacyjnego, głównemu konsultorowi Republiki i głównemu prokuratorowi o 100 milrejsów. Sędziom federalnym, sędziom z prawa Dystryktu Federalnego, prokuratorowi Trybunału Administracji Marynarki itp. o 500 milrejsów. Profesorom katedr wyższych i średnich zakładów nauczania o 400 milrejsów. Wszystkim innym urzędnikom, którzy pobierają pensje w wysokości od 300 — 3000 milrejsów podwyższono o 100 — 350 milrejsów".

Ładnie brzmiące tytuły i ładna podwyżka...

Nowe legitymacje ubezpieczeniowe.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych rozesłał wszystkim Ubezpieczalniom nowe legitymacje dla ubezpieczonych, które przyniosą znaczne ułatwienia w uzyskiwaniu wszelkiego rodzaju świadczeń.

Nowa legitymacja ubezpieczeniowa, wydawana bezpłatnie, jest przeznaczona dla dokonywania wpisów o wszystkich niezbędnych danych, dotyczących ubezpieczonego i członków rodziny, jakoto: miejsce zamieszkania, oznaczenie ośrodka leczniczego, przerwy w ubezpieczeniu, niepowodujące wygaśnięcia uprawnień, przebieg ubezpieczenia i dane z zakresu najmu pracy (przystąpienie do pracy, zwolnienie i trwanie stosunku najmu pracy). Legitymacja ta stanowi tedy dokument całego przebiegu ubezpieczenia, niewymagający już ze strony ubezpieczonego żadnych innych dowodów przy korzystaniu ze świadczeń.

Legitymacja jest stała, t. j. nie będzie zmieniana przy zmianie miejsca pobytu.

Za okazaniem legitymacji ubezpieczeniowej, zaopatrzonej w zaświadczenie pracodawcy, ubezpieczony i członkowie jego rodziny, otrzymują pomoc lekarską bezpośrednio u lekarza Ubezpieczalni, t. j. z pominięciem biur administracyjnych Ubezpieczalni.

Dla ułatwienia kontroli Ubezpieczalnie uzależniają wydanie legitymacyj od przedłożenia przez ubezpieczonych dawnych legitymacyj, wydanych przez b. Kasy Chorych i tymczasowych, wydanych od dnia 1. stycznia 1934 r. przez Ubezpieczalnie Społeczne. Nadto pracownicy umysłowi, którzy byli ubezpieczeni w dawnych Zakładach Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych muszą przedłożyć Ubezpieczalni karty ubezpieczeniowe, wydane przez wyżej wymienione Zakłady, przyczem wpisy na tych kartach powinny być dokładnie uzupełnione i poświadczone przez pracodawcę.

O ile dokonanie wpisów przez pracodawcę okazałoby się z różnych względów niemożliwe, (zmiana miejsca zatrudnienia, zlikwidowanie zakładu pracy itp.), pracownik może sam uskutecznić wpis w karcie ubezpieczeniowej przy równoczesnem podaniu w skróceniu przyczyny braku podpisu pracodawcy.

Ubezpieczeni otrzymują stałe legitymacje ubezpieczeniowe po dostarczeniu Ubezpieczalni fotografji własnej i członków rodziny, oraz osób, które ukończyły 14 lat, a są uprawnione do świadczeń.

Uprawnienia obowiązkowo ubezpieczonych członków i ich rodzin i osób uprawnionych do świadczeń, stwierdzane są zapomocą ich wpisu do legitymacji ubezpieczeniowej i zaświadczenia pracodawcy o stosunku najmu pracy (służbowym i wysokości wynagrodzenia).

Zaświadczenie pracodawcy ważne jest przy staraniu się o świadczenia chorobowe (pomoc lekarska, zasiłki), dla pracowników fizycznych w ciągu 2-ch tygodni od daty wystawienia, a dla pracowników umysłowych w ciągu miesiąca.

Bezrobotni pracownicy umysłowi i członkowie ich rodzin korzystają z pomocy lekarskiej na podstawie legitymacji ubezpieczeniowej, decyzji Zakładu Ubezpieczeń Społecznych (Oddziału) o przyznaniu zasiłku na wypadek braku pracy, zawierającej poświadczenie właściwego urzędu pośrednictwa pracy o zgłoszeniu się do oznaczonej kontroli.

Ubezpieczonym przysługuje prawo żądania od Ubezpieczalni Społecznej wpisania do ich legitymacyj ubezpieczeniowych sumy tygodni lub miesięcy składkowych wraz z sumą zarobków (wynagrodzeń), zaliczonych do ubezpieczenia emerytalnego w ciągu 2-ch ostatnich lat kalendarzowych, oraz czasu pozostawania bez pracy w tymże okresie, służby wojskowej itp.

Wpisów tych ubezpieczony może żądać w okresie od 1. lipca do końca września.

Wpisy przerw w ubezpieczeniu niepowodujących utraty uprawnień emerytalnych będą dokonywane na podstawie własnej ewidencji Ubezpieczalni i dokumentów przedłożonych przez ubezpieczonych (książeczka wojskowa, zaświadczenia Urzędu Pośrednictwa Pracy).

Celem umożliwienia ubezpieczonym kontroli wpisów, ustawa zastrzega ubezpieczonym prawo zgłoszenia w ciągu miesiąca od doręczenia im legitymacji ubezpieczeniowej, żądania sprostowania wpisów do legitymacji lub zmiany ustalenia okoliczności, mających znaczenie dla stosunku ubezpieczeniowego, objętych wpisem do legitymacji.

Legitymacja ubezpieczeniowa składa się z 4-ch części, z których pierwsza część (od strony 1 do 22) jest stała, a pozostałe zamienne, t. j. można je zastępować po całkowitem zużyciu nowemi wkładkami.

W razie utraty legitymacji (zagubienie, kradzież i t. p.) ubezpieczony może otrzymać wtórnik za osobną opłatą i po uprzedniem unieważnieniu oryginalnej legitymacji i przez ogłoszenie na własny koszt w urzędowym organie wojewódzkim i w „Przeglądzie Ubezpieczeń Społecznych", organie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Z chwili.

Niedzielna wycieczka.

W myśl zasad żywota „człowieka poczciwego" należy każdą niedzielę wiosenną spędzić na łonie przyrody. Nie jest to jednak tak prosta sprawa, jak się w teorji przedstawia. Tak zwane „łono natury" w dzisiejszych warunkach wogóle nie istnieje, zmieniło się ono bowiem z biegiem czasu w rozmaite parki, laski, błonia i inne miejsca ogrodzone i dość trudno udostępnione i pod tym względem człowiek, który niewiadomo z jakiej racji nazwał siebie panem stworzenia, znajduje się w o wiele gorszem położeniu od najmarniejszego wróbla. Bo wróbel może sobie pofrunąć na własnych skrzydłach dokąd mu się podoba i usiąść na jakiemkolwiek drzewie, a człowiek, by się dostać bodaj gdzieś najbliżej za miasto, musi przejść przez całą gehennę utrapień i trudów.

Tak zwany „problem komunikacyjny" w miastach jest wszędzie i zawsze rozwiązywany na korzyść przedsiębiorstwa komunikacyjnego i nastawiony frontem przeciw szaremu człowiekowi, temu właśnie, który się wybiera na niedzielny spacer za miasto. Ujawnia się to konkretnie tem, że na najbliższym postoju tramwajowym spędzasz kilka kwadransów na oczekiwanie wozu, w którymby choćby jedna twoja noga i jedna ręka, nie mówiąc już o całości, mogła znaleźć miejsce lub oparcie. Wszyscy bowiem „szarzy ludzie" z całego miasta chcą tak samo jechać tam, dokąd ty zamierzasz, a że przeciętny obywatel jest zazwyczaj żonaty i ma kilkoro pociech w różnych latach, zatem, gdy nadjedzie taki tramwaj wyładowany wycieczkowiczami, wygląda to bardzo familjarnie. Przez szyby widać spłaszczone noski pociech, klęczących na ławkach i spoglądających na ulicę, a ponad główkami tych aniołków unoszą się baloniki, trzymane na nitkach. Tymczasem zaś mamusie i ojcowie stłoczeni w środkowem przejściu między ławkami wymyślają sobie nawzajem. Przez to żywe powidełko przeciska się wraz ze swoją sążnistą torbą konduktor sprzedający bilety i pan kontrolor sprawdzający, czy dziecko ma przepisaną ilość centimetrów dla jazdy za połowę ceny. Wszędzie bowiem, nawet w takiem piekiełku, musi nad wszystkiem zapanować przepis i regulamin i żeby się nawet świat walił, jeśli pan kontrolor odkryje coś wbrew przepisowi, tramwaj wraz z pasażerami musi czekać na przystanku, aż po wielu sporach, certacjach i awanturach mama czy ojciec zdecydują się dopłacić dziesięć groszy za cały bilet dla swego Maciusia, który wyrósł o pół milimetra ponad tramwajowo-regulaminową miarę.

W takich mniej więcej okolicznościach zdążałem zeszłej niedzieli w wozie tramwajowym ku upragnionemu „łonu przyrody". Wysiadłszy na końcowej stacji, policzyłem przedewszystkiem pozostałe guziki u zarzutki. Zostało tylko trzy, resztę oberwano mi w natłoku, nie licząc tego, że zdeptano mu nowiusieńkie brązowe trzewiki, złamano ulubioną laskę i oberwano rękaw. Za to z prawdziwem uczuciem wydostania się na swobodę, podążyłem czemprędzej wraz z moją rodziną, ku celowi wycieczki.

Droga wiodła najpierw przez uliczki przedmieścia, potem przez łąki i pola. Ale pochód nasz niczem właściwie nie różnił się od zwykłego spaceru po najludniejszych ulicach miasta, bo szliśmy ciągle w tłumie, z tą jedynie różnicą, że ten tłum posuwał się nie, jak na ulicy, w dwie strony, lecz tylko w jedną. Niemniej jednak nie pozbawiono nas ani na chwilę złudzeń oddalenia od miasta. Oto po kilku krokach zastąpiła nam drogę paniusia z papierowym znaczkiem na szpilce i z puszką na zbiórkę, nieco dalej fotograf a la minute oznajmił nam, że zostaliśmy właśnie sfilmowani i możemy u niego zamówić zdjęcie; znów dalej bezrobotny właściciel czerwonego nosa zapewniał nas, że od trzech miesięcy umiera z głodu i pragnienia. Nie należy zapomnieć, że po obydwu stronach naszej drogi sterczało co parę kroków wiele innych pomniejszych żebraków, nie mających nic do zaoferowania, prócz obietnicy szczęścia i zdrowia, oraz mnóstwo przenośnych zakładów przemysłowo-handlowych, jak preclarze z koszykami, lodziarze z wózkami, kramiki z wodą sodową i przekupki z pierniczkami. Tak szło się ze dwa kilometry i poza tym żywym murem, nie było widać ani przyrody, ani wogóle Bożego świata.

I ani w lewo, ni w prawo, nie można zboczyć z tej drogi, by wydostać się gdzieś na wolność, ani też dojść do jakiegoś pustkowia. Można było myśleć, że ten prąd ludzki powiedzie nas wreszcie ku jakiemuś ustroniu, ku wielkiemu lasowi, gdzie to wszystko wsiąknie i rozprószy się, że znajdziemy się wreszcie sami w obliczu natury, wsłuchani w szum lasu.

Ale nie słychać szumu liści, natomiast coraz wyraźniej dochodzą nas gardłowo-metaliczne dźwięki megafonu, wygrywającego jakąś najmodniejszą karjorkę. Mimowoli posuwamy się w tym kierunku i dochodzimy wreszcie do wrót „ogródka", gdzie przy stolikach siedzi mnóstwo ludzi, brudni i aroganccy kelnerzy roznoszą piwo i kwaśne mleko, a gramofon wydziera się w niebogłosy. Napierający tłum wepchnął i nas do środka. Cóż było robić?

Na szczęście akurat, trafiliśmy na awanturę między jakiemś towarzystwem a kelnerem, dzięki której towarzystwo opróżniło stolik i wyniosło się. Posiedzieliśmy szczęśliwi, że nareszcie po tych tarapatach mogliśmy gdzieś usiąść.

Powrót z tej wycieczki odbył się mniejwięcej taksamo, z tą tylko różnicą, że żona uparła się koniecznie, by darować sobie niezszczęsną jazdę tramwajem i wziąć taksówkę. Ale ja jestem z natury oszczędny i pożałowałem wydatku. Pożałowałem jednak i swego skąpstwa, bo gdy wreszcie wysiedliśmy z tramwaju, chwyciwszy się za kieszeń, uczułem pustkę. Ktoś mi wyciągnął pugilares! Było w nim około dwudziestu złotych i różne ważne dokumenty.

— Widzisz — mentoruje mi żona — skąpy zawsze nie dwa, ale dziesięć razy traci. Na drugi raz mnie posłuchasz.

Co prawda, nie było do tego sposobności, bo wogóle, po przeżytem doświadczeniu wyrzekłem się na zawsze wycieczek niedzielnych i jeśli zapragnę łona przyrody, uciekam za miasto we wolne popołudnie dnia powszedniego. Zdaje mi się, że przyroda woli również poniedziałki lub czwartki, aniżeli niedziele i święta, bo jakoś pogodniej i weselej się wtedy uśmiecha.

Ł.

Emeryci na wieś!

W związku z artykułem o powyższym tytule dodam, że wspaniałe warunki egzystencji przedstawiają nasze wsie w Beskidach Zachodnich i w Tatrach. Mnóstwo will pustych rok cały, domy pobudowane dla gości przez górali, wolne leśniczówki i gajówki, za które roczne komorne nie przekroczy 300—400 złotych, taniość głównych artykułów spożywczych wprost woła do emerytów, by opuścili duszne miasto, dla osiedlenia się na wsi i odżycia.

I niewątpliwie akcja ta przybierze większe rozmiary. Już obecnie w Skawicy za Makowem Podhalańskim jest zaczątek kolonji emeryckiej.

5 domów własnych kolejarzy, a dalej w cudownej na tle pasma Babiogórskiego. Policy i Kolistego rozłożonej Zawoji osiedlają się zwolna emeryci.

A więc tu mieszka były prezes Komisji Klimatycznej i emer. radca województwa Śląskiego p. Muszyński, staruszek, który żyć bez Zawoji nie może, następnie oficerowie, profesorzy i rodzina aktorów.

Jeśli się zważy że każda wieś przyjmie emerytów z otwartemi rękami, że tu znajdzie on możność spokojnego życia, pracy we własnym ogródku, na niwie społecznej, politycznej, czy oświatowej, to korzyści przesiedlenia się z miasta drogiego, dusznego, często dla zdrowia szkodliwego narzucają się same.

Wit. Skry.

Lwów.

Komunikat

TOWARZYSTWA URZĘDNICZEGO „SAMOPOMOC" SEKWESTRATORÓW PODATKOWYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ WE LWOWIE, PLAC BISKUPA BANDURSKIEGO L. 1.

Na odbytem Walnem Zgromadzeniu we Lwowie w dniu 3. lutego 1935 r. podczas wyborów, został przez nieuwagę wybrany na członka wydziałowego Bernard Bikow z Drohobycza, który dotychczas nie jest członkiem Towarzystwa „Samopomoc", ani też nie zgłosił swego przystąpienia, jak tego wymaga § 7 i 8 statutu, przeto nie może piastować godności członka, ani też wydziałowego, a tembardziej zasiadać w Zarządzie.

Po zorjentowaniu się w sytuacji z powodu zaszłej pomyłki, Wydział Towarzystwa, na odbytem posiedzeniu w dniu 21. marca 1935 r. uznał wybór Bernarda Bikowa za nielegalny z braku wymogów, określonych w statucie i skreślił go z listy nowowybranych członków, wchodzących do Zarządu, a w miejsce jego przeznaczył zastępcę członka wydziałowego kolegę Józefa Koguta z Rudek, zaś na zastępcę kolegę Jana Bublika z Sambora.

O całym przebiegu sprawy zawiadomiono Starostwo Grodzkie pismem Towarzystwa z dnia 21. maja 1935 L. 511/35 z równoczesną prośbą o poczynienie zmian w nowowybranym Zarządzie na liście przedłożonej Starostwu Grodzkiemu z dnia 12. lutego 1935 L. 53/35, o czem informujemy wszystkich PP. Kolegów w komunikacie niniejszym.

Wreszcie, jak wiadomo PP. Kolegom z naszego sprawozdania umieszczonego w Czasopiśmie „Jedności" z odbytego Walnego Zgromadzenia w dniu 3. lutego 1935, podczas którego uchwalono wkładki członkowskie na rok bieżący po 50 gr. miesięcznie, spodziewając się, że przez ograniczenie do minimum, Towarzystwo zyska na przyroście członków, przez co wpływy z wkładek członkowskich nie ulegną poważniejszej zmianie i utrzymają się na poziomie dotychczasowym.

Niestety nasze nadzieje zawiodły z powodu braku zainteresowania się PP. Kolegów Zawodowych Związkiem macierzystym, natomiast członkowie nie zawodowi z innych dykasterji zrozumieli doskonale intencje i prace naszego Towarzystwa, wstępując gremjalnie na członków rzeczywistych do naszego Związku, zasilając w ten sposób swemi wkładkami w 50% dochody nasze, w zamian za co nie żądają ze strony Towarzystwa żadnej interwencji u Władz przełożonych.

Gdy odwrotnie dla naszych członków zawodowych, o ile tego potrzeba wymaga, stajemy w obronie u Władz przełożonych, wnosząc odpowiednie memorjały i inne pisma w zakres naszego działania wchodzące, oraz wysyłamy delegatów na różne zjazdy do Warszawy, z czem są związane wydatki administracyjne, pokrywane z wkładek członkowskich, które w ostatnich miesiącach, pomimo obniżenia do 50 gr. miesięcznie, zmniejszyły się, jedynie z powodu apatji PP. Kolegów.

W związku z powyższem, apelujemy jak zawsze do wszystkich PP. Kolegów zdrowo myślących, aby zechcieli pospieszyć z wpłatami wkładek członkowskich bez oglądania się na jutro, przekazując pieniądze na konto czekowe P. K. O. Nr. 500636, a nie przekazami.

Wkońcu komunikujemy, że do członków opornych zastosujemy § 9 ustęp 13 statutu.

Wreszcie w komunikacie naszym z dnia 1-go kwietnia 1935 Nr 7, umieszczonem w czasopiśmie „Jedności", nadmieniliśmy o śmierci ś. p. Franciszku Ziębie w Stanisławowie, w związku z czem powołujemy się na § 10 statutu ustęp 7, wzywając wszystkich PP. Kolegów, aby prócz wkładek członkowskich i za czasopismo „Jedność", przesyłali także jednorazowo po 1 zł. na uzupełnienie funduszu pośmiertnego.

Przy przekazaniu pieniędzy, prosimy na odwrotnej stronie czeku zaznaczyć, za kogo i z jaką kwotą, wkładka za czasopismo „Jedność" kwartalnie wypada 2 zł. 40 gr. i jednorazowo 1 zł. pośmiertny, t. j. razem 3 zł. 40 groszy.

Przy tej sposobności komunikujemy, że doszło do naszej wiadomości, że w pewnych miejscowościach PP. Koledzy składają wkładki każdego miesiąca, po podjęciu poborów, do rąk jednego z PP. Kolegów z przeznaczeniem odesłania do Towarzystwa. Koledzy Ci nie odsyłają zaraz zebranych pieniędzy do Towarzystwa, lecz zatrzymują u siebie, co jest godnem napiętnowania.

Przestrzegamy więc przed tego rodzaju postępowaniem i nadmieniamy, że o ile jeszcze coś podobnego dojdzie do naszej wiadomości, bez względu na to, który to będzie z PP. Kolegów, napiętnujemy go publicznie, z podaniem imienia i nazwiska oraz miejscowości, w której to jest praktykowane.

Wkońcu nadmieniamy, że od pewnego czasu krążą rozmaite wersje, rozsiewane przez różne jednostki z równorzędnych Związków, jakoby Towarzystwo „Samopomoc" miało być wkrótce zlikwidowane, przeto pozwalamy sobie publicznie odeprzeć te kłamliwe i niczem nieuzasadnione wieści, zaznaczając, że Towarzystwo „Samopomoc" jest oparte na zatwierdzonym statucie przez Urząd Wojewódzki we Lwowie i ma takie samo prawo do egzystencji, jak inne tego rodzaju Związki.

Za Zarząd:
Pamula, prezes.

Lwów

Komunikat

CENTRALNEGO ZWIĄZKU PAŃSTWOWEGO I SAMORZĄDOWEGO URZĘDNIKÓW KANCELARYJNYCH III. KAT. RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ WE LWOWIE — ŁYCZAKOWSKA 25.

Jak wspomnieliśmy w jednym z ostatnich naszych komunikatów, wskutek zajęć biurowych tak prezesa Związku, jak też i przeważna część członków Zarządu nie mogła poświęcić tyle czasu na pracę w Związku, ile tego wymagają przyjęte obowiązki, szczególnie liczna korespondencja od naszych członków zamiejscowych, którym rzecz jasna po zbadaniu lub interwencji w różnych sprawach trzeba dać konkretną odpowiedź.

Wobec tego przepraszamy wszystkich członków, którym dotąd nie odpowiedzieliśmy. Dołożymy starań, aby już w najbliższych dniach zaległe sprawy były załatwione a odpowiedzi listownie przesłane.

Obecnie, w związku z przedwczesną śmiercią Wskrzesiciela Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Wodza Narodu i Pierwszego Marszałka Polski ś. p. Józefa Piłsudskiego, która to wieść spadła jako grom na naród polski, a temsamem na nas pracowników państwowych, komunikujemy, że prezes Związku w dniu 13. maja b. r. przesłał na ręce JWPana Walerego Sławka, Prezesa Rady Ministrów w Warszawie następującej treści depeszę kondolencyjną: **„Centralny Związek Państwowych i Samorządowych Urzędników Kancelaryjnych III. Kategorji pozwala sobie na Jego ręce przesłać wyrazy najgłębszego żalu i bólu z powodu niepowetowanej i przedwczesnej straty Pierwszego Żołnierza, Jedynego Wodza, Ojca Narodu i Wskrzesiciela Ojczyzny".**

Następnego dnia, t. j. 14. maja b. r. zwołał prezes nadzwyczajne uroczyste posiedzenie żałobne, celem oddania przez Zarząd imieniem zrzeszonych w Centr. Związku koleżanek i kolegów, należnego hołdu, oraz czci powszechnie uwielbianemu, Nieskazitelnemu, Pierwszemu Obywatelowi wyzwolonej Ojczyzny.

Na posiedzeniu tem zapadła uchwała wzięcia udziału w pogrzebie Pierwszego Marszałka Polski w Krakowie przez delegację naszego Związku w osobach prezesa i dwu koleżanek, a to jednej członka Zarządu, a drugiej członka Związku.

Wspomniana delegacja w sobotę dnia 18-go maja wzięła udział w uroczystym żałobnym kondukcie pogrzebowym w Krakowie.

Na zwyczajnem posiedzeniu członków Zarządu, odbytem dnia 25. maja br. uchwalono urządzić wspólną wycieczkę do Krakowa, celem oddania drogim szczątkom śp. Marszałka w katedrze Wawelskiej gremjalnego hołdu przez członków naszego Związku, oraz wzięcia udziału w sypaniu kopca Józefa Piłsudskiego na Sowińcu w Krakowie.

W tym celu prosimy o natychmiastowe zgłaszanie się pragnących wziąć udział w wycieczce do Krakowa. Listy (i osobiste zgłoszenia miejscowych) należy kierować do prezesa Jarońskiego we Lwowie, Rutowskiego 13.

Termin oraz warunki podane będą w najbliższych dniach przez radjo oraz w prasie; zamiejscowych zawiadomimy dokładnie listownie.

Zaznaczamy ponadto, że datki na sypanie kopca oraz na pomnik Marszałka Piłsudskiego należy przekazywać bezpośrednio do właściwych komitetów.

Wkońcu oznajmiamy, że zamiejscowe koła zostały już zatwierdzone, o czem zostaną zawiadomione pisemnie. Wreszcie przypominamy o obowiązkach członkowskich i w tym celu do niniejszego numeru „Jedności" dla członków zamiejscowych dołączamy nasze blankiety nadawcze P. K. O., służyć mające do przekazania bieżących i zaległych składek miesięcznych oraz kwartalnej abonamentowej za „Jedność".

ZARZĄD.

LWÓW:
M. L. SZAROTA-LECH.

Podzwonne.

Płacz Polsko! Płacz! w ogromny żal i ból!...
Ubył Ci Wódz i Twego Ducha Król.
Zygmuncie dzwoń! Niech Twój spiżowy ton
Ogłasza światu Wielkiego Serca zgon.
O Boże Nasz! Usłysz ten rzewny płacz!...
I Jego do chwały swej przyjąć racz...
A raport zda przed Twem Obliczem Ci,
Że Polskę tworzył do Swych ostatnich dni.

---

† śp. Antoni Wałęga.

W dniu 19. maja b. r. zmarł po dłuższej chorobie ś. p. Antoni Wałęga, adjunkt Krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego w 68 roku życia.

Ubył z pośród nas cichy a niestrudzony pracownik tak w swoim urzędzie, jakoteż w związkach i stowarzyszeniach o celach społecznych.

Ś. p. Antoni Wałęga, syn rolnika ze Szczyrku, własną pracą przebijał się naprzód, starając się przytem o przyswojenie sobie możliwie największego zasobu wiedzy. — W czasie swej obowiązkowej służby wojskowej przydzielony został do korpusu żandarmerji, którą to służbę pełnił na bardzo niebezpiecznym terenie, bo w niedawno okupowanej Bośni. — poczem przyjął posadę u notarjusza w Kolbuszowej. Tu dał się poznać jako prawy Polak i rwący się do czynu pracownik społeczny, wierzący w odrodzenie Polski i w tym kierunku pracujący. Oceniając te jego zalety, jak i jego bezinteresowność i nieskazitelny charakter, wybrała go Kolbuszowa w r. 1905. naczelnikiem straży pożarnej, a w r. 1907. powierzono mu godność naczelnika tamtejszego Sokola, na których to stanowiskach zyskał sobie przez szereg lat pełne uznanie i podziękowanie za gorliwą pracę i położone zasługi w tych instytucjach. Z notarjatu przeniósł się do służby przy władzach politycznych, którą to służbę zakończył na stanowisku adjunkta w IX. stopniu służbowym w Województwie Krakowskiem.

Znalazłszy się na terenie Krakowa, zrozumiał ś. p. Wałęga doniosłość Krakowskiego Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych i skuteczność jego działalności dla dobra ogółu pracowników publicznych, tak czynnych jak i w stanie spoczynku, to też delegowany przez swój związek zawodowy „Spójnię" do Wydziału Związku Zrzeszeń, chętnie i ochoczo współpracował w tym związku, będąc w ostatnich latach po ustąpieniu generała Springwalda, sekretarzem tegoż związku, a po założeniu przez Związek czasopisma „Jedność", jej stałym administratorem.

Mieliśmy niejednokrotnie sposobność obserwować, jak ś. p. Wałęga pomny swych obowiązków, jeszcze przed godziną urzędową śpieszył do biura, a opuszczał je grubo po godzinach urzędowych po to, by po skromnym posiłku znów punktualnie stawić się do pracy w Związku Zrzeszeń i w administracji Jedności.

Niezależnie od tego był sekretarzem „Spójni", związku urzędników skarbowych i politycznych III kategorji Małopolski i Śląska, a w pracy „Akcji Katolickiej", istniejącej przy kościele św. Mikołaja w Krakowie, brał udział, pełniąc tam obowiązki skarbnika. Praca ś. p. Wałęgi była na wszystkich wyżej wymienionych placówkach bardzo wydatna, to też wspomniane instytucje boleśnie odczuwają ubytek tego pracowitego a nie szukającego rozgłosu współpracownika, a wyraz swej żałości dały przez liczny udział w jego pogrzebie. — Ta nadmierna praca spowodowała jego przedwczesny zgon. — Osierocił on żonę i sześcioro dzieci, które rzewnie wspominają, jak ten dobry ojciec sobie wszystko odmawiał, a dbał o to, by tym dzieciom dać należyte wykształcenie, co też mimo jego szczupłej płacy dokonać mu się udało.

Temu Zacnemu Ojcu rodziny, prawemu Polakowi, a niestrudzonemu naszemu współpracownikowi składamy hołd, a jego Rodzinie wyrazy głębokiego współczucia. Cześć jego pamięci.

J. Górka.

Komunikat

Związku Urzędników Sądowych Apelacji Krakowskiej w Krakowie.

W dniu 5. maja 1935 r. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie członków Związku Urzędników sądowych Apelacji Krakowskiej w Krakowie przy licznym współudziale członków krakowskich jak i pozakrakowskich.

Walne Zgromadzenie zaszczycili Swą obecnością Pan Wiceprezes Sądu Apelacyjnego Juljan Potępa, Wiceprokurator Sądu Apelacyjnego Paweł Szuchiewicz, Prezes Sądu okręgowego Dr. Stanisław Scheuring oraz Prokurator Sądu okręgowego Dr. Marjan Spólnik.

Walnemu Zgromadzeniu przewodniczył kol. prezes Ferdynand Wadowski, który w swem dłuższem przemówieniu wskazał działalność Związku dla dobra ogółu Kolegów członków, dziękując Panom Przedstawicielom Władz sądowych za przychylne stanowisko wobec rzeszy urzędniczej.

Przy dokonanych wyborach wybrani zostali na przeciąg jednego roku:

1) **jako członkowie Wydziału:** Koledzy Wadowski Ferdynand, Hartmann Emil, Pyrzanowski Marjan, Białoń Władysław, Kornaś Gustaw, Kościuszko Michał, Polaczkówna Stanisława, Lenczowski Szczepan, Sutyła Juljan, Łojczyk Seweryn, Pyzik Piotr, Dyna Stefan, Doening Oskar sen., Ślizowski Henryk, Korzeniowski Hieronim, Łapuszek Stanisław, Płachciński Jakób, Korzeniowski Stanisław, Roliński Piotr (Jasło), Głód Aleksander (Nowy Sącz), Mach Bronisław (Rzeszów), Janiec Karol (Tarnów), Oster Henryk (Wadowice) i Adolf Ehrlich (Biała).

Jako zastępców członków Wydziału: Koledzy Pietruszka Leon, Wechtersbachowa Władysława, Strzebońska Jadwiga, Piekarz Franciszek, Małeta Stanisław i Ukleja Józef.

3) **Jako członkowie Komisji szkontrującej:** Koledzy Krajewski Roman, Kordaszewski Andrzej, Nowaczyńska Helena, Kellerówna Helena i Woźniak Stanisław oraz

4) **Jako członkowie Sądu Polubownego:** Koledzy Brennenstuhl Jan, Gramatyka Antoni, Dunikowski Jan, Sonnenblick Adam i Schmager Karol.

Wkońcu zebrani po omówieniu różnych spraw Ogół Kolegów obchodzących uchwalili szereg wniosków ujętych w osobnym memorjale, przedstawionym Zarządowi Głównemu Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Rz. P. w Warszawie.

Bezpośrednio po odbytem Walnem Zgromadzeniu, członkowie Wydziału na swem posiedzeniu dokonali wyboru Prezydjum Zarządu Związku w osobach:

Prezes Związku: Kol. Wadowski Ferdynand, Kier. Sekr. prez. Sądu Apelacyjnego w Krakowie.

I. Wiceprezes: Kol. Hartmann Emil, Kier. Sekr. prez. Sądu okr. w Krakowie.

II. Wiceprezes: Kol. Kościuszko Michał, pk. po. Skarbnika Sądu okręgowego w Krakowie.

Sekretarz: Kol. Władysław Białoń, Kier. Rachuby Sądu okręgowego w Krakowie.

Skarbnik: Kol. Kornaś Gustaw, sekretarz Sądu okręgowego w Krakowie.

Zast. sekr.: Kol. Lenczowski Szczepan, sekretarz Sądu Apelacyjnego w Krakowie i

Zast. skarbnika: Kol. Korzeniowski Stanisław, sekretarz Sądu okręgowego w Krakowie.

Członkowie: Kol. Polaczkówna Stanisława, sekretarz Sądu okręgowego w Krakowie, Doening Oskar sen., sekretarz Sądu Apelacyjnego w Krakowie.

Na posiedzeniu Zarządu Związku w dniu 24 maja 1935 odbytego, uczczono pamięć zmarłego I. Marszałka Polski i Wodza Narodu ś. p. Józefa Piłsudskiego jednominutowem milczeniem.

W uroczystościach pogrzebowych w pochodzie wziął udział Zarząd Związku przez delegacje w osobach Kol. Ferdynanda Wadowskiego i Władysława Białonia oraz delegata z Tarnowa Kol. Karola Jańca.

Imieniem Zarządu gł. Związku Zrzeszeń Urzędników sądowych i prokuratorskich Rz. P. w Warszawie wystąpili w uroczystościach pogrzebowych Kol. Hostyński z Poznania, kol. Wadowski z Krakowa.

Nadto Zarząd Związku Urzędników sądowych Apelacji Krakowskiej złożył nisma kondolencyjne na ręce Pana Prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie oraz złożyli podpisy imieniem Związku na liście kondolencyjnej w Urzędzie Wojewódzkim Krakowskim Kol. prezes Wadowski Ferdynand i Kol. Sekr. Białoń Władysław.

Wszelkie pisma pod adresem Związku prosimy nadsyłać na ręce Kol. Wadowskiego jako prezesa Związku lub też na ręce Kol. sekr. Władysława Białonia, zaś wpłaty prosimy uskuteczniać na konto PKO. Nr. 148.485 naszego Związku.

Za Zarząd:

Sekretarz: **Władysław Białoń.** Prezes: **Ferdynand Wadowski.**

Zawiadomienie.

Zarząd Główny Związku Zrzeszeń Urzędniczych wojew. Krakowskiego podaje niniejszem do wiadomości, że wszyscy pracownicy(czki) państwowi i samorządowi winni zastosować się do uchwały pełnego Zarządu i złożyć na cele Związku Zrzeszeń pogłówne, w wysokości 1 zł. kwartalnie od każdego pracownika(czki). — Pogłówne należy zebrać najlepiej przy wypłacie poborów i przesłać do Kasy Związku w Krakowie czekiem, załączonym do odezwy, która w tych dniach będzie rozesłana do poszczególnych biur i urzędów.

Wzywamy wszystkich zorganizowanych do solidarnego spełnienia tego obowiązku, od którego nikt nie powinien się cofnąć, gdyż od solidarności ogółu zależne są wyniki pracy.

Czasy dzisiejsze wymagają od Związków wielkich wysiłków tak w sprawie zmiany ostatniej ustawy uposażeniowej i związanego z nią krzywdzącego przeszeregowania, jakoteż awansów, które wymagają ustawicznej czujności i zabiegów na terenie Warszawy. Praca ta wymaga jednak funduszów, które są ostoją każdego związku, a zwłaszcza takiego, jak nasz Związek Zrzeszeń, który na polu obrony interesów zawodowych wyrobił sobie jaknajlepszą opinję na terenie Państwa.

Drobne obciążenie kwotą jednego złotego na kwartał, jest obowiązkiem każdego rozumiejącego swój obowiązek pracownika, względnie pracowniczki.

Związek Zrzeszeń, spełniając sumiennie swój ciężki obowiązek, apeluje do ogółu, by ten spełnił również swój obowiązek, wpłacając solidarnie pogłówne.

ZARZĄD.

POZNAŃ.

Komunikat

Okręgowego Związku Emerytów Państwowych Wdów i Sierót w Poznaniu.

PROTOKÓŁ:

Roczne walne zebranie Okręgowego Związku Emerytów państwowych wdów i sierót na województwo poznańskie i pomorskie, odbyło się w dniu 7. maja 1935 r. w Poznaniu.

Zebranie zagaił prezes Grudziński, po stwierdzeniu delegatów i przywitaniu obecnych przeczytał porządek obrad, który z małą zmianą został przyjęty.

Następnie sekretarz odczytał protokół z ostatniego rocznego zebrania z dnia 8. maja 1934 r. który delegaci przyjęli bez żadnych zmian do wiadomości.

Po przyjęciu protokółu wybrano prezydjum walnego zebrania. Przewodniczącym wybrano Pana Markowskiego z Filji Tczew, sekretarzem Śmiałowskiego z Poznania, ławnikami P. P. Andrzejewskiego z Gniezna i Raszeja z Starogardu.

Po wyborze prezydjum prezes, sekretarz i skarbnik zdali swe sprawozdanie z rocznej działalności, które delegaci jednogłośnie przyjęli do wiadomości i udzielili absolutorjum zarządowi.

Ze sprawozdania sekretarza wynika, że zarząd Okręg. Zw. Emerytów bardzo zajmował się członkami-emerytami, ponieważ w ciągu tego roku wpłynęło 390 spraw do poszczególnych członków emerytów dotyczących spraw emerytalnych. Z tych wysłano 270 do władz pozamiejscowych, 76 zainteresowanym dano odpowiedzi i 35 spraw zostało ustnie załatwionych przez prezesa u miejscowych władz.

Następnie przemawiało kilku delegatów, że dużo emerytów, wdów i sierót zostało pokrzywdzonych przy wymiarze emerytury oraz pod względem opieki lekarskiej i zniżek kolejowych.

Po przemówieniu delegatów przystąpiono do wyboru nowego zarządu na r. 1935/6. Do Zarządu wybrano Prezesem: Grudziński, Poznań, Wierzbięcice 8, zast.: Karasiewicz, Poznań, sekretarzem: Śmiałowski Piotr, Poznań, Grobla L. 27, m. 23, skarbnikiem: radca May, Poznań, Małeckiego 11. Ławnikami PP. Ratajczak, Gasak i Krzewiński, Poznań: Rewizorami PP.: Zakrzewski i Heimrat z Poznania.

Po wyborze zarządu zamknął prezes zebranie trzykrotnem okrzykiem na cześć Naj. Rzecz. Pospolitej Polskiej.

prezes **Grudziński.** sekretarz **Śmiałowski.**

Przedwojenne austrjackie polisy ubezpieczeniowe.

Pod tym tytułem pojawił się w „Il. Kurjerze Codziennym" z dnia 26 maja b. r. artykuł w dziale „Kurjer Prawniczy", który uzasadnia w rzeczowy a dobitny sposób, pretensje posiadaczy tych polis.

Artykuł ten zawiera w skróceniu memorjał krakowskiego Komitetu samoobrony posiadaczy przedwoj. polis austrjackich, który ogłosiliśmy w Nr. 9 „Jedności" z dnia 1 maja b. r. a kończy swoje wywody uwagą następującej treści:

„Szerokie rzesze ubezpieczonych odczuwają wdzięczność dla tych, co losem ich się zainteresowali. Pragnąć należy, by czynniki miarodajne przyjęły życzliwie memorjał i delegację. Milczenie w tej sprawie nie jest korzystnem.

Podpisany Komitet wyraża autorowi tego artykułu i „Il. Kurj. Codz." w Krakowie, najserdeczniejsze podziękowanie za poparcie jego usiłowań i ma nadzieję, że artykuł ten, najpoczytniejszego dziennika w Polsce nie przebrzmi bez echa.

Komitet Samoobrony posiadaczy przedwoj. polis austrj.

—:o0o:—

Z działalności Krakowskiego Komitetu samoobrony przedw. polis austrjackich.

Wyjazd delegacji powyższego Komitetu do Warszawy, który miał nastąpić w połowie maja, został odłożony na czerwiec.

Wskutek zgonu nieodżałowanej pamięci Pierwszego Marszałka Polski, umysły miarodajnych czynników, do których delegacja zamierzała się udać, są obecnie zaprzątnięte ważnemi problemami i zachodziła obawa, że podróż i kilkudniowy pobyt w stolicy, byłby bezcelowy i skonsumowałby zbyt skromne środki pieniężne, któremi Komitet rozporządza.

Ażeby nie narazić się na straty materjalne, które uniemożliwiłyby Komitetowi dalszą pracę w interesie posiadaczy przedwoj. polis austr. postanowiono wyczekać stosowniejszej chwili, by miarodajnym czynnikom przedłożyć żądania tych posiadaczy.

Sh.

ENCYKLOPEDJA GOSPODARCZA DLA MŁODZIEŻY poczęła ukazywać się w najświeższym 5-tym numerze „Młodego Obywatela", czasopisma społeczno-gospodarczego wydawanego przez P. K. O. dla młodzieży. Numer 5-ty „Młodego Obywatela" zawiera nadto artykuły: Co to jest ubezpieczenie? Sprawa kolonji. Szkolne Kasy Oszczędności. Z wycieczki do Gdyni. Jak ludzie zaczęli latać. Szlakiem Mickiewicza, dalszy ciąg opisu budowy kajaka, zagadki dział humoru, fotografje nagród przyznawanych przez P. K. O. oszczędzającej młodzieży i t. p. Prenumerata roczna tylko 1.— zł. Konto P. K. O. Nr. 29.200. Egzemplarze bezpłatne przesyła na żądanie Referat Prasowo-Propagandowy P. K. O. w Krakowie.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Woj. Krakowskiego: Dr. J. Krajewski Redaktor odpow.: Dr. J. Warobałowski.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.